

Felieton - Prosto z buszu

Janusz Rygielski

W dniu 26 września 2014 roku miała miejsce ważna rocznica – 50 lat od ogłoszenia Raportu Komisji Warrena. Tym, którzy nie pamiętają, przypomnę, że była to Komisja pod przewodnictwem Earla Warrena – prezesa Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych, człowieka kompetentnego, o nieposzlakowanej przeszłości, walczącego o prawa obywatelskie i odważnie niszczącego korupcję. Raport dotyczył tragicznej śmierci 35. prezydenta Stanów Zjednoczonych Johna Fitzgeralda Kennedyego. Z okazji tej rocznicy odbyły się w Ameryce konferencje jej poświęcone, podczas których głównie historycy prezentowali nowe ustalenia i odkrytych świadków tamtych wydarzeń oraz nowe konkluzje. W wyszukiwarce Google wrzuciłem hasło „warren commission conference”. Okazało się, że identyfikuje się ono z prawie dwoma milionami stron.

Zaufanie społeczeństwa amerykańskiego do Raportu Komisji Warrena, zgodnie z którym prezydenta Stanów Zjednoczonych zabił samotny strzelec, zmniejszyło się drastycznie już po dwóch latach. W 1964 r. zgadzało się z nim 56 proc. procent Amerykanów. Po zaledwie dwóch latach liczba ta zmniejszyła się do 36 proc. Obecnie dwie trzecie ankietowanych wierzy w jakąś formę konspiracji, która wiązała się z zabójstwem.

Wielu osobom o dużym autorytecie społecznym trudno było zrozumieć nie tylko dlaczego prawy, odważny Warren wyprodukował ewidentne fałszerstwo, ale również dlaczego w ogóle podjął się tej roli. Tym bardziej, że był bliskim przyjacielem rodziny Kennedych. Ustalenia niedawnych konferencji rzucają nieco światła w tej intrygującej sprawie. Polecam witrynę „History”, której informacje wykorzystałem[1].

Otóż natychmiast po zabójstwie Kennedyego nowy prezydent - Lyndon Johnson opierał się przed powołanie komisji federalnej, preferując komisję stanową do wyjaśnienia, jak to nazywał „lokalne zabójstwo”. Jednakże, kiedy zarówno Senat jak i Kongres zaczęły przymierzać się do powołania niezależnych komisji do wyjaśnienia wszelkich wątpliwości, Johnson postanowił powołać ważniejszą, własną komisję, do której zaproponował członków i przewodniczącego – prezesa Sądu Najwyższego. Earl Warren kilkakrotnie odmówił. Po licznych próbach Johnson przekonał go, że w sprawę była zamieszana Kuba, z poparciem Związku Radzieckiego. Abo przecież gdyby naród amerykański dowiedział się o tym, to może wpadłby w panikę. Ta z kolei mogłaby doprowadzić do wojny, już wtedy do wojny nuklearnej. Ten patriotyczny argument spowodował, że Warren ostatecznie wyraził zgodę. Tym samym zaakceptował, że niektóre ustalenia Komisji nie zostaną ujęte w Raporcie. Generalnie, swój patriotyczny obowiązek spełnił bardzo dobrze. Johnson podobnie musiał przekonywać niektórych innych członków Komisji, którzy też nie palili się do tej roli. Widocznie od samego początku przeczuwali, że nie znajdą się w zgrabnej roli.

Wśród członków Komisji znalazł się kongresmen Gerald Ford, późniejszy prezydent państwa. W roku 2006, kilka miesięcy po jego śmierci, ujawniono dokumenty, uprzednio tajne, z których wynikało, że Ford na ochotnika zgłosił się do wicedyrektora Federalnego Biura Śledczego

Cartha DeLoacha i zaoferował mu swe usługi, konkretnie poufne przekazywanie informacji o pracy Komisji. Wśród donosów Forda znalazła się rewelacja, że dwóch członków Komisji (najprawdopodobniej Richard Russell i Hale Boggs) pozostało nieprzekonanych przez dowody dostarczone przez FBI, iż strzał, który zabił Kennedyego padł z Teksасьkiego Magazynu Podręczników Szkolnych (skąd rzekomo strzelał Oswald – JR). Jak widać, Glen Ford był znakomitym materiałem na prezydenta oazy wolności.

Przewodniczący Komisji odmówił jej członkom dostępu do fotografii z autopsji Kennedyego, jako zbyt zatrważających. Nie chciał również, aby Komisja przesłuchiwała świadka, którego Oswald mógł poznać w Meksyku i nawet próbował nie dopuścić do rozmowy z Jackie Kennedy, ponieważ nie chciał zakłócać jej prywatności.

FBI i CIA monitorowały Oswalda w okresie kilku miesięcy przed zamachem, ale obie agencje unikały przyznania się Komisji, że go znały. Oswald pozostawił nawet groźbę na piśmie w biurze FBI w Dallas. Firma ta, zaniepokojona, iż może ponieść konsekwencję za to, że nie powstrzymała Oswalda przed zamordowaniem prezydenta, zniszczyła to oświadczenie. Epizod ten przedstawiono częściowo w filmie „Parkland”. FBI także wymazała nazwisko agenta z książki adresowej Oswalda, którą udostępniła Komisji. Kongresmen Hale Bogus[2] powiedział później, że dyrektor FBI J. Edgar Hoover miał „zakłamate oczy”, kiedy przesłuchiwali go prawnicy Komisji.

Autorzy publikacji w „History” zwracają uwagę na fakt, że raport Komisji przedstawia wiele detali wyjaśniających jak Oswald zabił Kennedyego, jednocześnie bardzo powierzchownie traktując motyw zabójstwa. Do tego stopnia, że w Raporcie znalazł się zapis, iż akcji Oswalda nie można wyjaśnić, „ocenając je standardami rozsądnie myślących mężczyzn”. Komisja stwierdziła, że był on samotnym indywidualistą, nękanym przez życie pełne porażek i rozczarowań, konkludując iż „Komisja nie sądzi, że jest w stanie przypisać mu jakikolwiek motyw czy grupę motywów”.

Po odtajnieniu niektórych dokumentów, a zwłaszcza amatorskiego filmu Zaprudera, ukazującego szokujące szczegóły zamachu, Kongres powołał United States House Select Committee on Assassinations (HSCA) i ponownie otworzył dochodzenie w sprawie morderstwa popełnionego na prezydencie. W roku 1979 HSCA stwierdził, że dowody akustyczne uzyskane z radia utwierdzają, iż najprawdopodobniej dwóch strzelców strzelało do limuzyny Kennedyego. W konkluzji kongresmeni stwierdzili, że zamach „prawdopodobnie” wiązał się z konspiracją. Wprawdzie później inni śledczy kwestionowali dowód w postaci nagrań radiowych, ale przecież na zdrowy rozum (w tym przypadku mój) do twierdzenia Komisji Warrena, że jedna kula kilkakrotnie trafiła dwie osoby, wiele razy zmieniając kierunek i wykonując w powietrzu piruety (w tym U-turn), mogliby się odnieść ze zrozumieniem tylko przedszkolacy i to niezbyt rozwinięci. „History” informuje, że pomimo wielokrotnych dochodzeń i lat spekulacji, niektóre dokumenty dotyczące zamachu na Kennedyego nadal nie są udostępnione publiczności. Wiele teczek z dokumentami wykorzystanych przez Komisję Warrena i HSCA zostało zapieczętowanych dekady temu, ze względu na bezpieczeństwo i prywatność. Pięć milionów stron zostało odtajnionych w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, ale około tysiąca stu dokumentów nadal pozostaje tajnymi. Dodajmy, że chodzi o dokumenty, które dotyczą wydarzenia, jakie miało miejsce pół wieku temu. Wadza mówi, że wszystkie dokumenty zostaną odtajnione w roku 2017.

„History” nie podjęło najbardziej interesującej kwestii dotyczącej zamachu na Kennedyego. Wiadomo, że istniały dwie konspiracje. Jedna dotycząca zabójstwa i druga, polegająca na zacieraniu śladów popełnionego przestępstwa, fałszowaniu i niszczeniu dokumentów, a także

świadków i dociekliwych dziennikarzy. Tę pierwszą konspirację mogła zawiązać mafia, z którą walczyli obaj – John i Robert Kennedy. Mogli kubańscy emigranci, ponieważ odmówił wysłania amerykańskich wojsk na Kubę, kiedy ich desant znalazł się na łasce Fidela Castro. Mogli ci, przeciwko którym wysłał wojsko, aby murzyn mógł podjąć wyższe studia w stanie Alabama. Ale operacją zacierania śladów, do której zostały wciągnięte tajne instytucje państwa, mógł kierować wyłącznie człowiek, który miał możliwość wpływania na te instytucje. Nasuwa się przy tej okazji pytanie: jaki interes mogłyby mieć te instytucje w tuszowaniu kryminalnego postępowania mafii, kubańskich imigrantów, rasistów itp.? Na zdrowy rozum – żaden.

Aby znaleźć odpowiedź na to pytanie warto zajrzeć na witrynę amerykańskich kombatanatów „Veterans Today”, która specjalizuje się w problematyce wojennej i ...strzeleckiej. Dzisiejsi amerykańscy kombataneci to głównie niedobitki z wojenki w Wietnamie, która zakończyła się klęską. Zginęło 50 tysięcy żołnierzy amerykańskich. Wielokrotnie więcej powróciło do ojczyzny z różnymi, nie tylko fizycznymi, obrażeniami. W tym czasie pobór do wojska w Stanach Zjednoczonych był obowiązkowy (w Australii i Polsce też). Nie dotyczył jedynie takich osób jak George W. Bush (syn), który zadekował się na czas wojny wietnamskiej w obronie terytorialnej kraju. Dawno minęły praczasy, kiedy drużynę do boju prowadził król, a obok niego miecz dzierżył najstarszy syn. Kto zyskał na wojnie w Wietnamie? – banki i przemysł zbrojeniowy. Kombataneci doskonale zdają sobie z tego sprawę.

W artykule Richarda M. Hooke, zainspirowanym przez niedawne konferencje poświęcone Komisji Warrena, jako „key players” w zamachu na Kennedyego zostali zidentyfikowani Lyndon Johnson i George H.W. Bush (ojciec)[3]. Z jednym i drugim kontaktował się doskonały strzelec Malcolm „Mac” Wallace, uznany za tego, który trafił Kennedyego w tył głowy i dodatkowo gubernatora stanu Teksas Conollyego w nogę, z miejsca, z którego ponoć strzelał Oswald. Wallace był utalentowanym sportowcem w szkole i znakomitym studentem na uniwersytecie Yale. Należał do tajnej organizacji Skulls and Bones, podobnie jak studiujący w tym samym czasie na tym uniwersytecie przyszły prezydent George H W Bush (ojciec), który wypierał się tej znajomości. Przynależność do Skull and Bones oznacza, że instrukcje tej organizacji są ponad prawem. Oznacza też absolutne poparcie i oddanie w stosunku do pozostałych członków. Veterans Affairs zamieścił zdjęcie wejścia do składnicy podręczników szkolnych w Dallas, krótko po zabójstwie prezydenta. Zdjęcie to pokazuje Georgea H.W. Busha w towarzystwie agentów CIA. Przyszły prezydent, który w międzyczasie pełnił też funkcję szefa CIA, wypierał się swoich wcześniejszych kontaktów z tą organizacją.

Wallace, agent DISC[4], mimo swych talentów i znajomości oraz współpracy z CIA, trudnił się także specjalnością zawodowego zabójcy na usługach L. Jonhsona. Hooke i blogerzy podają listę osób zabitych przez Wallace, na zlecenie Johnsona, w tym jego (Johnsona) własną siostrę, która miała ponoć zbyt długi język. Jeden z blogerów pisze, że w czasie, kiedy zabito Kennedyego, odbywały się przesłuchania dotyczące kryminalnej działalności Johnsona w Teksasie. Groziło mu długoletnie więzienie albo mógł zostać prezydentem. Co wybrał? W wyszukiwarce Google wrzuciłem hasło „Bill Clinton CIA connections”. Bingo! Za studenckich czasów zafundowano Clintonowi prestiżowe Stypendium Rhodesa (Rhodes Scholarship). Kiedy je realizował w prestiżowym Oxfordzie, jednocześnie donosił do CIA na swoich kolegów – studentów[5].

Janusz Rygielski, dr inż. geodeta, działacz polonijny, pisarz, na stałe mieszka w Australii

Odnośniki:

1.
<http://www.history.com/news/history-lists/9-things-you-may-not-know-about-the-warren-commission>
2. W roku 1972, Hale Boggs, wówczas przywódca większości partii republikańskiej w Kongresie, zaginął w niejasnych okolicznościach, podczas przelotu małą Cessną na Alasce. Akcja poszukiwawcza trwała 39 dni i brało w niej udział 40 samolotów wojskowych oraz 20 cywilnych. Więcej szczegółów znaleźć można pod adresem:
http://www.check-six.com/lib/Famous_Missing/Boggs.htm
3.
<http://www.veteranstoday.com/2014/10/05/the-jfk-war-richard-hooke-russ-baker-and-malcolm-mac-wallace/>
4. Defense Industrial Security Command, Hooke wyjaśnia, że jest to jedna z organizacji wywiadowczych, która implikuje rząd ponad rządem (shadow government).
5. http://www.theforbiddenknowledge.com/hardtruth/clinton_spied_students.htm